

Imperialiści

Marzenia o liberalnym imperium w Europie pokazują, że żadna rzeczywistość nie jest w stanie zmusić do zweryfikowania własnych niemądrych iluzji. Uzmysławiają także, jak bardzo we współczesnym zachodnim myśleniu obecny jest nadal schemat imperialnego i kolonialnego myślenia. Nasza przyszłość przedstawia się więc jako nieunikniona walka imperiów – liberalnych z nieliberalnymi – w której drugorzędne gospodarczo i politycznie narody muszą złożyć swoją suwerenność na ołtarzu wielkich historycznych konieczności – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kierunek ewolucji UE dzisiaj może budzić spore obawy nawet wśród tych, którzy zasadniczo popierają proces integracji europejskiej i uważają, że pomimo błędów stanowi on dla naszego kontynentu ogromną gospodarczą i polityczną wartość.

Ostatnio brytyjski historyk Timothy Garton Ash, znany ze swoich książek o Niemczech i polskiej Solidarności, napisał w „Foreign Affairs” artykuł, w którym z zapałem przekonuje, że UE powinna przypomnieć sobie dobre strony swej imperialnej przeszłości i rozpocząć budowę prawdziwego liberalnego imperium. Tylko w takiej postaci jego zdaniem UE będzie mogła sprostać naporowi wrogich potęg takich jak Rosja czy Chiny.

Przekształcenie UE w liberalne mocarstwo musiałoby oznaczać centralizację władzy oraz skupienie się państw członkowskich wokół niemieckiego lidera

Tekst Asha jest znamieny. Pisząc w nim o wojnie w Ukrainie i jej wpływie na przyszłość Europy, udaje mu się właściwie ani razu nie wymienić Polski. Wiele uwagi

poświęca za to Niemcom, a przede wszystkim propozycjom reformy Unii przedstawionym przez Olafa Scholza w wystąpieniu na Uniwersytecie Karola w Pradze w sierpniu zeszłego roku. Niemiecki kanclerz zaproponował wtedy zlikwidowanie wymogu jednomyślności między państwami Unii w kwestiach zagranicznych i obronnych, jako de facto warunek zgody na przyszłe członkostwo Ukrainy. Tak więc przekształcenie UE w liberalne mocarstwo musiałoby oznaczać centralizację władzy oraz skupienie się państw członkowskich wokół niemieckiego lidera. Skoro – argumentuje Ash – Unia już od dawna rządzi w imieniu państw członkowskich w sprawach dotyczących polityki handlowej, to dlaczego nie miałyby rządzić w kwestiach polityki zagranicznej czy obronnej?

Marzenia o liberalnym imperium w Europie pokazują, że żadna rzeczywistość nie jest w stanie zmusić do zweryfikowania własnych niemądrych iluzji. Uzmysławiają także, jak bardzo we współczesnym zachodnim myśleniu obecny jest nadal schemat imperialnego i kolonialnego myślenia. Nasza przyszłość przedstawia się więc jako

nieunikniona walka imperiów – liberalnych z nieliberalnymi – w której drugorzędne gospodarczo i politycznie narody muszą złożyć swoją suwerenność na ołtarzu wielkich historycznych konieczności.

W istocie ten pomysł wcale nie jest nowy i towarzyszy nam w Europie przynajmniej od czasów rewolucji francuskiej i Napoleona. Pół biedy, jeśli dzisiaj znów próbują go reaktywować intelektualiści. Gorzej, jeśli znów mieliby uwierzyć w niego politycy.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”